

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.  
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:			
	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie.....	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrii i Węgrzech... 24 „	6 „	2 „	25 cent.
W Prusach i Niemczech... 16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.	
W Francji i Anglii..... 108 frank.	27 frank.	10 franków	
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii.....	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłata przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.

**Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie:** M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiakowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wieruchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **W Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazy. — **W Przemyśle:** Księgarnia braci Jeleniów.  
**Agencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie:** M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **W Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta, agencja dzienników A. J. Piatkowskiego  
**W Tarnowie:** Księgarnia Gazy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — **Oppelk** Wollzeile Nr. 22. — **Rudolf Mosse,** Seilerstätte Nr. 2. — **Büro** komisowe wydawnicze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. — **W Berlinie, Monachum, Zurychu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmarchgasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zurychu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasenstein & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

## Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

**w Krakowie:**  
od 1 września do 30 września 2 złr.  
od 1 września do 31 grudnia 7 „  
**w Austrii z przesyłką pocztową:**  
od 1 wrześ. do 30 wrześ. 2 złr. 25 c.  
od 1 września do 31 grudnia 8 złr.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, którzy od 1go września b.r. prenumeratę swą odnowić mają, aby raczyli oszczędzić nam nawału pracy i nadsyłać wczesnie prenumeratę, by nie doznali przerwy w otrzymywaniu dziennika.  
**Najtańszym** sposobem przesyłania pieniędzy, są przekozy pocztowe, gdyż opłata do 10ciu złr. wynosi tylko 5 centów, a do 50 złr. tylko 10 cent.

Razem z prenumeratą nadsyłać można pieniądze na wydane nakładom wydawnictwa „Kraju“, których spis znajduje się między insertami.

## Kraków 23 sierpnia.

Jednym z wybitniejszych objawów upadku narodowego we Francji jest ciągłe podporządkowywanie interesów narodowych interesom stronnictw, które niemogąc na razie triumfować zupełnie, starają się przynajmniej o to, ażeby prawe, które zgromadzenie narodowe uchwała, a które mają sprowadzić odrodzenie Francji, były w ten sposób uchwalane, aby jak najbardziej odpowiadały przyszłym zamiarom tej lub owjej partii. Nie o korzyść kraju, nie o realną wartość jakiegokolwiek prawa toczy się walka w zgromadzeniu narodowym, ale raczej o to, czy to prawo będzie można nagiąć do fortywania interesów socjalistycznych, klerikalnych, lub rojalistycznych. O rzeczywistych potrzebach Francji mało kto tam myśli, mało kto z ludzi w zgromadzeniu zasiadających zna tak dalece swą własną ojczyznę, aby mógł skutecznie radzić o jej rozmaitych potrzebach.

Wobec mniemań, czy rzeczywistych korzyści partii, potrzeby Francji muszą ustąpić i walka parlamentarna przybiera ohdnyą postać frymarki stronnictw, z których każde stawia się na stanowisku całej ojczyzny.

Najwybitniej jednak ten interes partii występuje u stronnictwa rojalistycznego, które jak się zdaje nakreśliło sobie bardzo systematyczny plan działania w zgromadzeniu narodowym i które dla uratowania królestwa usiłowało podkopać i zniechęcić jedną rzeczywistą reformę, na jaką dotąd zgromadzenie francuskie się zdobyło, tj. prawo o radach departamentowych. Decentralizacja okazała się we Francji piekącą potrzebą, ale trzeba było tę decentralizację przeprowadzić gruntownie od dołu do góry, aby nie została bezowocnym, a może nawet szkodliwym półśrodkiem.

Przedłożenie rządowe francuskie o radach departamentowych jakkolwiek było tylko przemianą dawniejszego prawa z czasów cesarstwa, dawało jednak tym radom dość obszerny zakres działania.

Partia rojalistyczna, która w radach departamentowych widziała li tylko środek do popierania swych celów, widziała li tylko osłabienie Paryża na rzecz prowincji, nie przeszkadzała wprowadzeniu nowej instytucji, ale jak wszędzie, tak i tutaj stała się o jak największe ograniczenie wpływu miast, w których żywił republikancki przeważa. Czemże jednak będą rady departamentowe, jeżeli większe miasta nie będą w nich należycie reprezentowani? Czyż wtedy zechcą i będą mogły odpowiedzieć życzeniom ogółu ludności? Przeciwnie, wytworzą oni nowy żywioł i tak już silnego antagonizmu między miastem a wsią i przyczynią się do wytworzenia we Francji dwóch groźnie naprzeciw sobie stojących obozów, które dla nieprzyjaciół zewnętrznych mogą być bardzo pożądane.

My w Polsce zrobiliśmy pod tym względem tak smutne doświadczenie, że z obawą patrzymy dziś na tę niebezpieczną drogę, którą Francja iść zamierza. Ale być może, że jeszcze na czas prawdziwy patriotyzm usunie te dla przyszłości Francji niebezpieczne żywioły i Francja pozna nareszcie, że nie można bezkarnie igrać z reformami, nieopartymi na rzeczywistych potrzebach ludności.

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

**Lwów.** Wyciąg z protokołu, 23—27 października 1870 roku.

I. Rada mianuje nauczycieli dla szkół ludowych:

Stefana Czepila w Czernolicy, Ludwika Rożdowskiego w Czukuwi, Eustachego Maciejkę w Żołosach nowych, Jana Wojciechowskiego w Brzeżanach, Eustachego Jachimowskiego dyrektorem szkoły główniej imieniem Elżbiety we Lwowie, Jana Frydycha nauczycielem szkoły św. Anny we Lwowie, Marię Litwinównę pomocnicą przy szkole u św. Marcina, Wilhelminę Wex u św. Mikołaja, Apolonję Nagel u św. Marii Magdaleny we Lwowie, Józefa Grzegorzaka nauczycielem przy szkole ludowej w Rożnowie, Romana Dworzakowskiego przy szkole głównej w Biale, Jana Brzuszkiewicza w Grzesie, Józefa Ogórka w Woli radziejskiej, Jana Tobisza w Ulanicy, Józefa Gibasa w Brzezi, Szczesznego Reinfusa w Starym Sączu, Henryka Seńkowskiego w Uściu zielonym, Józefa Medweckiego przy szkole realnej w Tarnopolu.

II. Rada mianuje Jana Müllera pomocnikiem naucz. dla muzyki i śpiewu przy seminarjum nauczycielskim w Rzeszowie, Joannę Kozłowską nauczycielką francuskiego przy seminarjum nauczycielskim w Przemyśle.

kiego przy seminarjum nauczycielskim żeńskim w Przemyśle.

III. Rada zatwierdza stałe w zawodzie nauczycielskim:

Wincentego Matusiewicza nauczyciela gimnazjum tarnowskiego, Jana Klimata nauczyciela ludowego w Toniach, Jana Cieszanowskiego w Zgłobniu i Władysława Kudelskiego w Stanisławowie.

IV. Rada przyjmuje „czytanie ruską na czwartą klasę normalną, ułożoną przez Ostapę Lewickiego w poczet książek szkolnych; poleca zaś dziełko Ostaszkowskiego p. t. „Moje dobre chęci“ radom powiatowym, dzieło dra Szaraniewicza „Kritische Blicke über die Karpathenvölker“ bibliotekom szkół średnich, a pismo wychodzące w Poznaniu p. t. „Przyjacieli dzieci i młodzieży“, a oraz „Śpiewy Niemcowa“ i „Pisma Estkowskiego“ wydane przez Chociszewskiego, bibliotekom szkół ludowych do użytku.

(Dokończenie nastąpi.)

**Grybów 20 sierpnia.**

Nader ważna i nagła sprawa. W tych dniach ogłoszona została ustawa, normująca sposób zaprowadzenia nowych ksiąg hipotecznych, ustawa krajowa zaś określa, czy i gdzie nowe księgi gruntowe zaprowadzone będą. Petycje wszystkich rad powiatowych do sejmu po kilkakroć wnoszone, a wszędzie jednomyślnie uchwalane, są objawem nagłości sprawy tej dla całego kraju i zbyteczną jest wyliczać korzyści ekonomiczne i finansowe z instytucji tej wynikające; podnieść zamierzam jedną tylko kwestję społeczną.

Od niedawnego czasu dają się słyszeć wólkach tak zwanych konserwatywnych, pomiędzy właścicielami większych posiadłości, duchowieństwem i t. p. obawy, ażeby zasady komunistów parzykich i internatualu na nas szezępnie i rozpowszechniane nie były. Nie wchodzę, o ile obawy te są uzasadnione, zaprzeczę się jednak nie da, iż społeczeństwo nasze w włościanach posiada liczny zastęp komunistów nie z teorii, ale z praktyki. Stosunek poddańczy, w którym chłop nie miał własności, i częsta przez dwór zarządzana zmiana w posiadaniu gruntów, zniesienie pańszczyzny bez równoczesnej regulacji służebnictw, spory serwitutowe na niezrozumiałych zasadach i zeznaniach interesowanej gminy przeprowadzane, brak należytej opieki nad sierotami, zagarnianie ich majątków przez opiekunów i krewniaków, liczne procesa sądowe z braku hipoteki, ażeby nieprawego posiadacza wygrywane, a nakoniec agitacje dawniej biurokracji austriackiej, obecnie agentów rosyjskich, okazujące im w perspektywie zagrabienie cudzych majątków, zrobili z chłopka naszego komunistę *comme il faut*. Obecnie ojczym małych dzieci, dożywotnik lub nawet dzierżawca, po kilku lub kilkunastu latach uważają się w pełnem przeświadczeniu właścicielami posiadanych gruntów, „bo się na nim już dużo narobili“, zeznają na grunta te cesje, zapisy, testamenty i t. p. inni wchodzą w posiadanie i najczęściej utrzymują się. Ztąd pochodzi, iż włościanin nasz czyha na jakąbyś sposobność, uzyskania posiadania gruntu, choćby tylko dzierżawą, a usunięcie z tegoż uważa za największą niesprawiedliwość wyrządzoną mu przez sąd, niezważający na to, iż tenże nie będzie miał z czego żyć; ztąd pochodzi dalej, iż chłop nasz nie szanuje cudzych ani własnych lasów, sądów, nie ulepsza gruntów, nie zakłada ogrodów,

nie widzi nic zdrożnego w wyrąbaniu drzewa w cudzym lesie, wypaszeniu cudzej łąki, oberwaniu owocu i t. p., wogóle nie uznaje prawa własności, której sam nie ma zapewnionej. To są prawdziwe dzieci proudhonowskie i mogą nastąpić bardzo groźne skutki, gdyby oni w swych przekonaniach utwierdzeni zostali rozumowaniem zgubnych teorii, nader ponatych, a przeto przekonywających.

Caveant consules!.. a zapobiedz łatwo zaprowadzeniem ksiąg gruntowych. Włościanie nasi czują wagę tej instytucji i spieszą się z opłaceniem taksy rządowej tylko w mniemaniu, iż to jest intabulacja; poniosą chętnie kosztą zaprowadzenia ksiąg gruntowych, będą wdzięczni za to dobrodziejstwo prawdziwe i staną się konserwatystami szanującymi swoją cudzą własność. Sprawa to jest nagła, piekąca i niecierpiąca zwłoki; domagamy się od sejmu załatwienia jej przed wszystkimi innymi i tuszymy, iż sejm odłożywszy na później ustawy drobiazgowe, na tej jeszcze kadencji dobrodziejstwem ksiąg gruntowych nas obdarzy i t. m. do brze się krajowi zasłuży.

**Wiedeń 28 sierpnia.**  
Zjechało się do Wiednia około dziesięciu posłów z krajów mniejszych jako to z krainy Istriji, Gorycji, Dalmacji, Bukowiny, Triestu i Tyrolu jednego kraju austro niemieckiego.

Pan Hohenwart przywołał ich jako swoich mężów zaufania, by im przedłożyć wytyczne rokowań swoich z Czechami. Cel główny nastąpić mających konferencji ma być ten, żeby zjednać sobie koryfeuszów politycznych mniejszych krajów niemieckich (i Tyrolu) i nakłonić do popierania polityki ugodowej — już nie teoretycznie i ogólnikowo, jako zasadę w szczegółowych punktach odnosząc do kompromisu ułożonego na konferencjach z Czechami.

Nie wiem, czyli powołani i czy przybędą posłowie niektórzy z Galicji — o których pisały dzienniki niektóre.

Dziś powiadać, że przybędą; wczoraj jeszcze zaprzeczano; a peszteński dziennik *Pester Lloyd* jakby na ironię wystąpił z oświadczeniem, że *Vertrauensmann* byłoby zbyt wygórowane, Pan Hohenwart może im oszczędzić i kosztów i trudów podróży; ponieważ ma ze strony polskiej ministra galicyjskiego i namiestnika galic. jako... swoje organa.

Nie przytoczyłbym tej ekspektacji *Pester Lloyd*, gdyby nie dla okazania — jak bezzwrotnym byłoby koncept, uważać urzędników płatnych, choćby wysokiej pozycji i krajowców za jedyną głos kraju, odzwierciedlający jego potrzeby.

Zresztą ani prawdziwej miary ani wagi do konferencji czy „komunikatów“, p. Hohenwarta przywiązywać nie można — póki główne zarysy — i punkta szczegółowe nowego organizacyjnego programu nie będą ogłoszone. — Ze wszech stron, nawet przychylnych gabinetowi, dochodzą narzekania, dla czego ministerjum zachowuje tak ścisłą tajemnicę w sprawie, która zarówno obchodzi i przyjaciół i nieprzyjaciół rządu?

Powiadają teraz, że ministerjum czeka tylko na rezultat prywatnych konferencji z powołanymi posłami sejmów krajowych; by poddać pod sąd opinii publicznej swoje projekta do nowej organizacji politycznej krajów niemieckich dotąd „Przedlitawia“ zwanych.

Czeskie dzienniki przysparzają widać rządowi w tym czasie, w którym akcja ugodowa dopiero jest w „zarodzie“ nie mało kłopotu, kiedy urzędowy wieczorny Praski dziennik otrzymał wskazówkę z góry; by im przypomnieć ich własny interes, którym nakazuje umiarkowanie.

Przypomina im, że żadne ministerjum tak wyraźnie i sumiennie nie uwydatniło swęj dobrej woli wobec opozycji czeskiej, jak dzisiejsze.

Ztąd łatwo sobie wystawić, że partja przeciwna jest rozdrażniona. Jeśli więc tę partję niemiecką, zawsze jeszcze wielce wpływową dzienniki czeskie systematycznie bezczeszczą, jeśli ją zawsze nazywają „kliką grudniową“ czy myślą; że pomagają swęj sprawie — czy sądzą istotnie, że założenie pokojowe rządu przez to stanie się łatwiejszem; jeśli rezultat akcji ugodowej byłby tylko zamianą jednej opozycji na drugą.

Bardzo o t. m. wątpię.

Cóż więc za sens, ciągle podburzać i drażnić przeciwnika, którego lekceważyć nie mają narodowe dzienniki, najmniej szęj przyczyny. (*Die zu unterschätzen, die nationalen Organe, wahrlich die allergeringste Ursache haben*).

Widać, że sąsiad potężny, i polityka względem niego wzięta za mało w rachunek pisze czeskie organa.

Kwestja wyborcza t. j. kwestja czy rada gminna Wiednia przypuści reko-dzielników nisko opodatkowanych do urny wyborczej dziś rozwiązana została na sesji rady gmi. — prawdopodobnie przyswoi sobie plenum sprawozdania komisji t. j. odrzuci ulepszenie wyborczego statutu *ex formalibus*.

**Wiedeń.** [Rada miejska w Wiedniu w sprawie list wyborczych]. Na wtorkowym posiedzeniu sekcji prawniczej wiedeńskiej rady miejskiej przyjęto jednogłośnie następujący wniosek referenta dr. Józefa Koppa: „Postępowanie burmistrza względem rozporządzenia ministerjalnego o wyborach przyjmuje rada miejska z zadowoleniem do wiadomości.“ Co ztąd wynika trudno jeszcze na razie przewidzieć. Jeżeli jednak rada miejska opierać się będzie znanemu rozporządzeniu hr. Hohenwarta względem rozszerzenia list wyborczych przez wpi-sanie do nich, którzy wraz z dodatkami do podatków tyle płać, ile ordynacja krajowa od wyborców wymaga, to prawdopodobnie namiestnictwo otrzyma zlecenie do ułożenia list wyborczych z wy-nikającą ztąd zwłoką, pociągnie za sobą odroczenie terminu wyborów sejmowych w dolnej Austrii a t. m. samem i otwarciu samego sejmu.

[Pojawiają się] znowu pogłoski o ważnych podróżach, jakie cesarz ma odbyć jeszcze z końcem tego miesiąca i w początku przyszłego. Przedewszystkiem ma cesarz odwiedzić Galicję, a jak *Pester Lloyd* utrzymuje, mówią już w wiedeńskich kołach dworskich, że cesarz odwiedzi także dawnajem cesarza Wilhelma i to w Koblenji nad Renem.

## Francja.

**St. Etienne (Loire) 15 sierpnia.**

(J. Z.) Przedmiotem ogólnych rozpraw całej Francji jest w tej chwili rozpoczęty wielki proces polityczny przeciw 33,000 obwinionym za wzięcie udziału w komunie parzykich, która była powodem rozk-lętu tyła krwi bratniej, tyłu nieszczęśli-ego i takiej pożogi.

bo napisy na drzewach wskazujące drogę do krzyża, kazały się domyślać rzadkiej przyjemności. Przebywszy znużoną drogę, widzę się nagle u kresu mego dążenia, ale tylko u kresu krzyża dla którego tyle wycierpiałem. O widoku ztąd ani myśleć, z wyjątkiem ruin zamku tenczyńskiego, który i z doliny oczom ludzkim jest przystępny. Zdaje się, że artysta urządzający to miejsce, starał się umyślnie sprawić gościom złudzenie, i zaślaniem widoku drzewami, schronić ich oczy od złych skutków, jakiego nagle wrażenie całego obrazu sprawić mogło. Dlatego też bardzo zmyślnie, poprzybijając na krzyżu od dołu aż do góry żelazne haki, dając do zrozumienia, że ciękawy gość, chcący zakosztować niezwykłej rozkoszy, po trzech hakach równie artystycznie wydrapać się powinien.

Do prawdziwej romantyczności tej okolicy trzeba jeszcze wody, która jednak w samym środku miasta tylko małymi strumykami nieznacznie się sączy — większe sprawiają ze złoza ogólnocne i tyse nie sprawiają wrażenia. Inne ustronia tej okolicy są także dosyć piękne, jak n. p. widok z zamku tenczyńskiego, z wietrz kościoła Czerny i z kilku innych miejsc, jakkolwiek ani w dziesiątej części nie wyrównują krajobrazom pięknym, na które

## Z KRZESZOWIC.

Przyjeżdżam do Krzeszowic i zaraz dnia pierwszego zwiadam różne punkta, służące do estetycznego ocenienia tej okolicy. Idąc ku zwierzyńcom, stanąłem naj-przód na pagórku po prawej stronie leżącym, z którego widok wcale nie zły mi się przedstawia. Do ubarwienia krajobrazu przyczynia się najwięcej pałac, bez którego cała ta kotlina nie miałaby tyle uroku, zwłaszcza dla mieszkańca obwodu tarnowskiego, gdzie monotonność równin piaskiem osrebrzonych, połączona z trudnościami, jakie napotykać przy przebywaniu tak zwanych mil z ogonami — nadzwyczaj nudy. Po t. m. udałem się za poradą towarzysza przechadzić do zwierzyńca, do którego duży krzyż na wierzchołku góry zwierzyńckiej stojący przaszał. Zwierzyńca sam jest dosyć duży na taką liczbę zwierzyń, jaka się w nim teraz znajduje. Opowiadano mi bowiem po drodze, że niedawno odbywał się tam polowanie z pogońką, i że jednego jelenia włożącego się podobno *solo* po łasku dwa włożącego się podobno *solo* po łasku dwa, czy trzy dni strzelano. Idę do krzyża, przyrzekającego najpiękniejszy widok na całą okolicę, a idę z wielkim pośpiechem,

Ponieważ proces nibilistów moskiewskich dość szczegółowo był podany przez dzienniki polskie i przeszedł nawet do prasy francuskiej, myślę więc, że proces komunistów parzykich wywołany przez wojnę domową, mającą za cel przewrót zasad społecznych, która zwiększyła nieszczęśliwość krajową i pozwoliła panu Bismarkowi utrudnić warunki pokojowe, zwróci uwagę dziennikarstwa, tembardziej, że kilkunastu z naszych rodaków wzięło udział w powstaniu parzykchem, a to wbrew przekonaniom tułactwa polskiego i tradycjom narodowym.

Nie chcę w tej korespondencji dłużej się nad tym procesem zatrzymywać, dodam tylko, że rozpoczęty proces zwraca na siebie uwagę całej Francji, która chce poznać bliżej powody powstania parzyk-kiego i rzeczywisty jego cel, bo trudno przypuszczać, żeby stowarzyszenie między-narodowe (l'Internationale) mogło pociągać za sobą masy wykształconych Paryżan, przypuszczać raczej należy, że szeroko rozgałęzione stowarzyszenie, znanos wiele liczyło na swoje siły i w nadziei zwycięstwa podało tylko rękę pomocy.

Wakacje zgromadzenia narodowego wkrótce już mają nastąpić, tymczasem niema jeszcze nic pewnego względem przedłożenia wladzy p. Thiersa z tytułem prezydenta republiki. Dzienniki sprzyjające tej prezydenturze zapewniają, że propozycja ta znajduje poparcie w zgromadzeniu; *Siecle* zapewnia, że p. Thiers uzyskałby najmniej 450 głosów. Wielu członków z większości niepodzielających wcale rządów republikańskich, głosowało by za przedłużeniem wladzy p. Thiersa, jedynie tylko dlatego, żeby nie rozwiązać zgromadzenia i samym w niem zostać.

Rozpoczęta na nowo dyskusja nad prawem departamentalnem już nie napotyka trudności, komisja, rząd i zgromadzenie robia sobie ustępstwa i zawołano prawo będzie obowiązywać do czasu nowej jego rewizji.

Przed udaniem się na wakacje, zgrom. nar. ma kilka ważnych kwestji do rozbrania, jak budżet, nowe opodatkowanie i pożyczka m. Paryża, nad którą delibero-wała już nowa rada miejska. Prefekt p. Leon Say zażądał 350 milionów potrzebnych Paryżowi do naprawienia finansów miasta po rządach cesarskich, obłożeniu pruskim i wojnie domowej.

Miljard franków kosztów wojennych dała już Francja Prusom, a zakomunikowana wiadomość przez p. Pouyer-Quertier w zgrom. nar., że w krótkim czasie Francja znowd za znaczną sumę Niemcom, z radością została przyjęta przez cały naród, który chciałby pozbysć się tej dżicy z swego kraju i przygotować się do odwetu. Z 500,000 wojska niemieckiego we Francji, które po wojnie zajęły wiele departamentów, znajduje się w tej chwili 150,000, którego utrzymanie kosztuje dziennie 290,000 fr., zamiast 1,250,000 fr., jakie Francja zniewolona była dawać Niemcom dotychczas na żyw-nosć wojsk okupacyjnych.

Temi dniami rozszła się wiadomość, zachępną z gazet niemieckich, jakoby p. J. Favre przed ustąpieniem z ministerstwa spraw zagr. w ostatniej swej nocie wysłał do Berlina wyrazili się, że Niemcy nigdy nie mogą liczyć na zbliżenie się do nich Francji, znajduje wiarę i u-znanie wszystkich. Alzacja i Lotarynia w ręku niemieckim będzie dla nich o-bawą ciągłej wojny. Francja zemści się, bo to jest potrzeba i uczuciem wszystkich; za 5 miljardów fr. Niemcy naby-wają nienawiść całego narodu francuz-

## TRZY DNI WE LWOWIE.

### IV.

(Dokończenie.)

Ostatni dzień zjazdu lwowskiego zakończył się wspaniałym festynem w ogrodzie pojezuickim. Ogród, który jest ozdobą Lwowa przystrojono chorągiewami przy wejściu, restauracji i sali balowej. Ostatnią tworzył ogromny namiot, mogący pomieścić do 1000 osób, do którego posadzkę wzięto z teatru. Mimo upału publiczność zaczęła się już gromadzić w ogrodzie około godziny 4tej, ale dopiero wieczorem cały festyn przybrał cechę prawdziwie ludową, bo w obrębie ogrodu pojezuickiego zgromadziło się przeszło 15,000 ludzi, a cała noc prawie tłumy wchodziły i wychodziły z ogrodu. Wieczorem ogród zajął tysiącami świateł, Piramidy z lamp oświetlały drogę prowadzącą do sali balowej, w rondach najroznorodniejsze transparenta, a w głębi ogrodu na wzgórkach migotało gwałtownie wypisanie powitanie: „Witajcie

bracia!“ Noc była pyszna, ani jeden listek nie drgnął na drzewie taka w powietrzu panowała cisza, — to też ognie sztuczne powiodły się wybornie, a publiczność przyjmowała rzęsimi oklaskami. Brak wojskowej muzyki wynagrodziły sownie trzy kapele cywilne, z których jedną aż z Wieliczki sprowadzili gościnni Lwowianie. Namiot balowy przy strojono także obficie transparentami i paponiemi z chorągwi i herbów narodowych. Udział w balu był dość liczny — główny kontyngens tancerek dostawił jednak sam Lwów, bo w towarzystwie wycieczkowień stosunkowo mało było kobiet. Prezydent miasta p. dr. Ziemiałkowski otworzył bal z panią C. z Poznania, a ohochoza zabawa trwała aż do rana, nieprzerwana nawet wyjazdem części gości o godzinie 3 z rana.

Uroczystości ogrodową zakończył się trzydniowy zjazd lwowski, który bądź co bądź nie był po prostu zabawą czy demonstracją. Są w życiu dzisiejszem narodowej objawy niezrozumiałości dla dawniejszych pokoleń, które jednak są bardzo ważnym czynnikiem rozwoju solidarności narodowej. Przed niedawnym jeszcze czasem Niemcy były li tylko pojęciem jeo-graficznem jakkolwiek pozornie tworzyły jeden związek niemiecki. — Rozwój solidarności narodowej w szerszych kołach

niemieckich zaczyna się dopiero od chwili działań Nationalvereinów, które spowodowały owe częste zjazdy niemieckie, owe uroczystości gimnastyczne, strzelców itp. Francuzi, którzy chętni byli swą solidarnością narodową śmiać się z tych objawów. I cóż się stało? Nie mówimy już o wojnie, ale o samych objawach solidarności w Niemczech i we Francji. — Podczas gdy Niemcy zarządzali składki na wycieczki pochodami wojsk niemieckich powiaty pałatynatu bawarskiego, naczelnik rządu francuskiego p. Thiers zaprzeczał uprawnienia do wynagrodzeń departamentem zniszczonym przez nieprzyjaciela! Pokazuje się ztąd, że Niemcy przez zapoznanie się rozmaitych prowincji niemieckich wytworzyli w sobie ideę solidarności narodowej, podczas gdy Francuzi zajęci li tylko sprawami zewnętrznymi, niepracujący w tym kierunku — na wewnątrz ztracili te idee. Jeżeli komu, to nam rozdartyemu zależy na tem, abyśmy ile możności starali się zatrzeć kilokupując u nas provincializm, abyśmy przypominali sobie, że jesteśmy dziećmi jednej matki, abyśmy pamiętali, że pracujemy dla jednej wielkiej przyszłości.

natura bogactwa czaru, że tak powiem wylała, jak w niektórych okolicach Karpat, mianowicie niedziogrodzkiej, w Szwajcarii, Szwecji, we Włoszech lub w Grecji. Nie rozwidzę się dalej nad szczegółami, polecając tylko zwiedzenie tej okolicy wszystkim, u których młodzieńcze serce bije, których uczucie wyższe co dopiero się budzi, którego marzenia widokami ruin lub pałaców w przeszłość zaczarowanego świata duchów przenoszą. Ruiny bawią młodzieńca żyjącego bardziej uczuciem niż myślą. O! bo myśl o zamkach i ruinach napędza boleścią każdego, który wszechstronnym poglądem na kartę dziejów ludzkości wnika w te stare pomniki średniowiecznej nędzy moralnej, która niby czarna chmura nad ludami wisiała, ośmiewając rozum możnych i powlekając kirem żaloby całe generacje osieroconych i nieuczonych niższych warstw społeczeństwa. Tyranstwo, pożogi i morderstwa, które się mni-mowało z takimi widokami łączą, kuszą nas, nakładają złego ducha, do stawiania człowieka na równi ze zwierzętami.

Pospieszam do miasta celem zwiedzenia dwóch pięknych utworów budownictwa, t. j. pałacu i kościoła parańskiego. Ob-szedzmy pałac dookoła, chwyciłem ogólnego jego zarysy. Pomysł sam jest niezły, jakkolwiek uproszczenie części jego integralnych, mianowicie ogrodów kwiatow-

W każdym następnym umieszczeniu wiersz..... 8 centów  
Stempel od każdorazowego umieszczenia..... 30 „  
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżej wymienione agencje.



kiego, zabrane dwie prowincje będą bodźcem dodającym więcej nienawiści, rozburzeniem patriotyzmu mas i leką historji, że Prusy powinny powrócić do tego, czem były — do Brandenburgii.

W Tuluzie odebrał sobie życie admirał Cosnier, który był prefektem departamentu Bouches-du-Rhône. Śmierć tę przypisują znalezieniu w aktach śledczych sądu wojennego w Marsylii, papierów kompromitujących admirała Cosnier, który przez słabość charakteru, czy też dla uniknięcia przelewu krwi, dobrowolnie złożył swoją władzę prefekta w ręce rewolucji wybuchłej natanecz w Marsylii.

Niemcy czują, że Francja po przebytych nieszczęśliwościach staje już na nogi i coraz więcej wymaga się jej potęgą, z każdym dniem robią się skromniejsi; wojska niemieckie stojące pod Paryżem otrzymały rozkaz nie obchodzić rocznicy batalji pod Wörth, żeby nie obrazić uczucia narodowego Francuzów i nie wywołać jakiegos starcia, które i bez tego są nadzwyczaj liczne.

*L'Union franco-comtoise* donosi, że Niemcy znaleźli jednego żołnierza pruskiego, powieszonego koło stacji kolei żelaznej m. Poligny i to było powodem starcia ludności miasteczka z wojskiem okupacyjnym: dwóch żołnierzy zostało zabitych, a ze strony mieszkańców jest ze 20 osób rannych. Tegoż samego dnia przyszło 800 żołnierzy pruskich z Lons-le-Saulnier i mało brakowało, żeby wszyscy mieszkańcy byli wyrżnięci, a miasto spalone.

W zgrom. nar. p. Henri de Lachetelle wystąpił z propozycją obowiązkowego wychowania. Wniosek ten dobrze został przyjęty i należy spodziewać się, że przy jego rozbiórce zostanie popartym. Ostatnia wojna francuzko-pruska przekonała, że nie tyle jen. Moltke z Bismarkiem byli przyczyną zwycięstw niemieckich, co skromni nauczyciele szkółek, którzy potrafili wpoić w młodzież niemiecką ideę narodowościową i poczucie obywatelstwa.

Jen. Leflô, nowy ambasador francuzki przy dworze rosyjskim, miał być dobrze przyjęty na dworze petersburskim i przekonał się, że aljans rosyjsko-pruski, o którym tyle mówią, jest bez podstawy, i że zjazd cesarza austr. z cesarzem niem. może być donioslejszym w skutkach dla Francji. Są to tylko domysły, które są powodem rozmaitych kombinacji politycznych. O ile zaś aljans osobiste monarchów i ich względem siebie życzliwość są szczerze, mogliśmy się przekonać po zjeździe Franciszka-Józefa z Wilhelmem w r. 1865, który zakończył się Sadową. W każdym razie federacja ludów sławiańskich pod berłem Habsburgów z przyjaźnią nowego władcy Niemiec, nie podobna się dziennikarstwu francuzkiemu, i dzisiejsza *Liberté* mówi, że byłoby to powodem *finis Austriae*.

Temu dwumaj odbyło się w Macon zebranie towarzystwa strzeleckiego, które ma pewną polityczną doniosłość w skutku licznego udziału Szwajcarów i ich wizyty do Lyonu.

Składki we Francji, szczególnie w departamentach dotykających Szwajcarię, a nawet w departamencie Loary i Rhonu dla dotkniętych powodzią Szwajcarów zwiększają się z każdym dniem, departament Rodanu dał przez swoje dzienniki przeszło 60,000 fr.

Na zakończenie mego listu jeszcze słówko o komunie i o pojęciu jej wolności. W nieście niebardzo odległym od St. Etienne w Puy żyła wdowa po tuluca polskim p. Massalskim z dość licznej rodziny, jedna z córek była zaręczoną z p. Bleszczyńskim i ślub miał się odbyć w krótkim już czasie, gdy z Polski przybył młody krewny p. Bleszczyńskiego, którego chciał on umieścić w jednej ze szkół polskich w Paryżu, i w tym celu w początkach istnienia komuny pojechał on do Paryża. Lecz zaledwie stanął w hotelu, gdzie go czekał jeden z jego przyjaciół medyk Zebrowski z krakowskiego uniwersytetu, gdy agenci komuny wpadli do hotelu i gwałtem przymusili pp. Bleszczyńskiego i Zebrowskiego wziąć za karabin i iść przeciw wojskom wersalskim; Bleszczyński przesyłał kilkana kulami poległ, a Zebrowski dostał się do niewoli, lecz krótko został

wypuszczonym, pojechał do któregoś portu i pierwszym statkiem popłynął do Ameryki. Listem ztamtąd zawiadomił zrozpaczoną rodzinę Massalskich o gwałcie komuny. Komuna paryska liczyła wielu Polaków zwerbowanych w taki sam sposób.

— [Municipium paryskie przedstawiło] zgromadzeniu narodowemu do zatwierdzenia następujący projekt miejskiej pożyczki: Art. I. dozwala się na oznaczenie ilości długu miasta Paryża względem towarzystwa kredytu gruntowego na sumę 313,312,324 fr. 53 c. i na oswojenie sumy 97,547,138 fr. 61 c., pochodzących z pożyczki z roku 1869 a niezapłaconych do kasy tej instytucji; wyżej wspomniana suma mieści w sobie 78 milionów franków, których przeznaczenie zmieniono tymczasowo prawem z d. 23 lipca 1870 r. Art. II. dozwala się na zaciągnięcie pożyczki w ilości 350 milion. franków na warunkach i w sposobie, który będzie później oznaczony. Art. III. rada municipalna czyni wyraźne zastrzeżenia w przedmiocie zapłaty przez miasto wojennej kontyrbucji 200 milj., którymi obciążone zostało przy umowie zawieszenia broni, jako też i kosztami, jakie spowodowała ta kontyrbucja kasie municipalnej. Rada oświadcza, że w jej oczach dług ten powinien spaść całkowicie na państwo, zapraszając w tym celu pana prefekta do przedsięwzięcia wszelkich kroków i potrzebnych reklamacji u kompetentnych władz. Art. V. rada objawia te same zastrzeżenia i załączenia panu prefektowi w tym, co dotyczy sumy 6 milj. przypadającej za kupno maki i chleba, jakoteż i innych wydatków, które mogły być poczynione w interesie ogólnym obrony.

— [Odpowiedź ministra wojny generała Cissey] na interpelację deputowanego p. Duval, da jakich powodów były członkiem komuny p. Ranc nie jest wcale ścigany, ani aresztowany i jakim sposobem się to dzieje, że spokojnie zasiada w radzie municipalnej Paryża, podczas, gdy jego koleży z komuny, jak: Billiard, Groussset i inni, stają w tej chwili przed sądem wojennym? (Głos Gambetty: „To iżba denuncjacji“). — Wprawdzie — odpowiada na to p. Cissey — p. Ranc wchodził w skład komuny, ale zaraz w pierwszych jej dniach podał się do dymisji. Odtąd dużo upłynęło czasu. Papiery dotyczące p. Ranc odesłano sądom wojennym, które wyrzekną o nich swe zdanie. Jeżeli sądy wojenne oświadczą się za aresztowaniem p. Ranc, każę go aresztować i tak samo postępować będę ze wszystkimi innymi członkami komuny, których przyaresztowania okazuje się potrzeba. (Okłaski i glosy: kwestja wyczerpana!)

— [Dzień 15 sierpnia] przeszedł zupełnie spokojnie w Paryżu. Dziennik urzędowy zaprzecza pogłoskę, jakoby rząd zarządził na ten dzień różne środki ostrożności, że kazał podwoić liczbę żołnierzy na posterunkach i odwachach, że w koszarach wojsko stało pod bronią i t. p. To wszystko nie miało wcale miejsca. Bonapartyzm dał tylko znak życia publicacją broszury p. E. Dréolle i nabożeństwem za ex-cesarstwo w kościele św. Augustyna, na którym znajdowali się wierni mu dotąd: pp. Rouher, Pinard, Behic i Mieuwerkerke.

## Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

[Zeznanie Tkaczewa] pod tym względem zasługuje na uwagę, że w nim znajdujemy apologję fikcyjnego małżeństwa ze stanowiska t. z. nihilistów, do których p. Tkaczew siebie także zalicza.

W zapamiętaniu na fikcyjne małżeństwo, powiada oskarżony, stoję na tém stanowisku, co i p. Dientjew. Zapewne, że to się wyda trochę dziwnie, że w taki sposób zapamiętuje się na nienormalne zjawisko życia społecznego. Gdyby jednak panowie mogli spojrzeć na to z punktu widzenia tej sfery, do której obdarza. Najpikniej co do myśli i ułożenia przedstawiają mi się obydwie postacie kobiece po prawej stronie.

Idę dalej i spotykam się z trzema rodzinami przybyłymi do Krzeszowic na świeże powietrze. Bo też temperatura w Krzeszowicach jest umiarkowana, łagodna i bardzo przyjemna, w skutek położenia w kotlinie, w której się promienie słońca koncentrują. Piękne parki w dolinie i gęste bory prawie dookoła na pagórkach łagodnym oddechem docukliwie upały i zapraszają do miłego chłodu. Nader przykre wrażenie wywarło na mnie opowiadanie bliższych szczegółów słabości niektórych z tych rodzin.

Z początku słuchając słabości bólu nocy, kaszlu, rozdrażnienia nerwów, uśmiechałem się lekko, uważając takie braki fizyczne za dość małe, żeby się nimi zająć. — Ależ panie, odrzekła mi jedna dama, my przyjechalysmy tutaj w pełnym zdrowiu, chcąc tylko tém świeżem powietrzem, tą aurą łagodną oddechać, i przy tej sposobności nabawiłysmy się słabości. Ja np. przyzwyczajona do równych progów, wzięłam takie pomieszkanie skarbowe, przed którym kilka płyt napół wylizanych kłopotami deszczu stanowi stopnie wchodowe. Wstępując na nie, wytknęłam nogę i teraz muszę jakiś czas kuleć i zabijać czas nudny przykładaniem kompresów (nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło). — Pani X. wzięła znowu pomieszkanie wilgotne, a przynuszoną siedzieć w pokoju, zabiła się i to dość mocno. — Dlatego, zapytałem, była przymuszona siedzieć w po-

koju? — Dlatego, odpowiedziała dama, że będąc cierpiącą na astmę, nie mogła się dłużej przechować. Byłaby nierzadziej nawet większą sumę za wynajęcie jakichkolwiek koni ofiarowała i codziennie przejeżdżała chwile uprzyjemniając; ale cóż, kiedy w miejscu tém łatwiej zginąć, niż koni dostać można. Posługując się posługaczki nadarł trzewików i butów, chodząc codziennie do wskazanych pp. Wojciechów, Kantorków, Budygów i mnóstwo innych mieszczan i wieśniaków posiadających konie, lecz wszystko nadaremnie, bo żniwa nie dozwalały opuszczać gospodarstwa dla zachcianek jakiejś tam pani kapielowej.

Nie byłoby to pożądaną rzeczą, żeby administracja skarbu tutejszego, wzywając raz na swe barki obowiązek skrajnego wglądania we wszystko, co gościom pobyt za pieniądze uprzyjemnić, a przynajmniej umiarkowanie potrafił, żeby administracja skarbu naśladować przykład uprzejmego właściciela Żegostowa, utrzymywanie choć dwóch par szkapci na platne usługi dla gości, starała się przynajmniej u słabszych i nieuprzejmiejących przechadzek naprawiać przejeżdżającymi niektórymi żółtakami i przyczynić się do strawienia twardych mięsnych potraw p. Zawadzkiego, który w anonsach wiosennych dla zorientowania się publiczności oświadczył, że u niego tylko osoby z wszystkimi i zdrowymi zębami dała mogą. Inna znowu pani wiekwa dostała z wilgotnego pomieszkania symptomatów gorączkowych.

Jedną mężatkę, którą poznałem, będącą

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[Książęta rosyjscy i władze autonomiczne]. Na całą Rosję stał się wielki skandal. Książę Szachowskiej okradł ziemiański zarząd gubernjalny w Rosji. Dla zrozumienia całej doniosłości tego skandalu, trzeba wiedzieć, jakie stanowisko zajmował książę Szachowskiej.

Ziemiaństwo powiatowe zwykłe z pomiędzy siebie wybiera ziemiański zarząd powiatowy. Na ogólnym zgromadzeniu ziemianów z całej gubernji ziemiański zarząd gubernjalny, a ten do siebie wyznacza prezesa, w rękach którego znajduje się cały fundusz ziemianstwa, nierzadko znaczny. Godność właśnie prezesa piastował ks. Szachowskiej i tym

sposobem był zaszczycony podwójnym zaufaniem: ogólnego zgromadzenia ziemian i członków zarządu ziemiańskiego. Ks. Szachowskiej umiał skorzystać należycie ze swego stanowiska. Nietylko, że rozstrwonił wszystkie pieniądze, ale i podfałszował dokumenta, podpisy, sprawozdania &c.

Ale to jeszcze nie, że książęta w Rosji kradną i gdzie indziej bywają podobne wypadki, lecz to najważniejsza, że znaczna mniejszość ziemian nie chciała wytoczyć procesu swemu wybrańcowi, woląc raczej rozłożyć straty na całą gubernję. — Gdyby nie wdanie się prokuratora, którego zapewne okrzyczą liberałom, książę i po dziś dzień paradowałby w swoich karetach.

W chołmskim powiecie gubernji pskowskiej panował straszny głód, więc dla zmniejszenia nędzy i na utrzymanie sierot ziemianstwo wyznaczyło 12,000 rubli, lecz i to za brak ks. Szachowskiej, sądząc, że z nich zrobi lepszy użytek, jak siero-ty i nędzarze...

Jeżeli się nie mylimy, jest to ten sam Szachowskiej, który w roku 1863 na czele „walecznych zastępów“ torował drogę dzisiejszym pionierom cywilizacji rosyjskiej w Kongresówce.

## Rumunja.

Bukareszt 20 sierpnia.

+ [Sprawa Strussberga]. Za panowania wielkiego patrioty Bratiana, który jednak okradł ojczyznę tak dobrze jak każdy inny pospolity Rumun, otrzymał Strussberg et comp. koncesję na wybudowanie kolei z Romanu do Gałacu, z Gałacu do Bukaresztu, z Bukaresztu do Pitești i Sewerina — razem przestrzeń 908 kilometrów po 270,000 fr. każdy kilometr. Rząd zagwarantował kompanji 7 1/2% dochodu po przyjęciu linii wykończonych i oddanej do użytku publicznego, zachowując sobie oraz kontrolę nad wypuszczeniem w obieg obligacji, sporządzonych i wydanych na imię koncesjonariuszów. Na poparcie takiego stanu rzeczy, niech posłużą niektóre wyjątki z wyż wymienianej koncesji.

Art. 7. Koszta budowy na jednym kilometrze obliczają się na 270,000 fr., w której to sumie objęte są wszelkie wydatki ogólne, spłata wywłaszczonych właścicieli, i procenta w czasie budowy etc.

Art. 8. Koncesjonariusze tworzą towarzystwo dla zdobycia sobie potrzebnego kapitału na budowę kolei żelaznej — a to za pomocą obligacji sporządzonych i wydanych na własne ich imię. Te obligacje będą zabezpieczone tak na kapitale kolei żelaznej jak na gwarancji rządowej 7 1/2%.

Art. 15 alinea 2. Rząd gwarantuje właścicielom obligacji (7 1/2%) który przez cały czas budowy płacić będą koncesjonariusze.

Do dziś powyższa kolej nieukończona, to co zrobione, jak najgorsze, obligacji zaś więcej puszczono w obieg aniżeli kolei wybudowano, należnych zaś od nowego roku procentów nie zapłacono akcjonariuszom. Strussberg się tłumaczy, że Rumuni ani kolei przyjąć, ani pieniędzy płacić nie chcą, ci zaś głoszą, że kolej nie wykończona i zła, że pieniądze wzięte za obligacje, koncesjonariusze po prostu skradli, że o gwarancji procentów w takim stanie rzeczy mowy być nie może. Gdzież tu szukać prawdy? w akcie koncesyjnym i w faktycznym stanie, w jakim się znajduje wybudowana przez Strussberga kolej żelazna. Zupenie jasnym jest wedle koncesji, że Rumunja pozwoliła na budowę kolei pod tym warunkiem, iż konsorcjum Strussberga na własne imię wystara się o odpowiedni temu przedsięwzięciu kapitał. Rumunja po ukończeniu budowy kolei i oddaniu jej na użytek publiczny zagwarantowała 7 1/2% od kapitału t. j. gdyby dochody nie donosiły tych procentów, wtedy rząd dopełniał będzie różnicę z własnej kieszeni, na rzecz właścicieli obligacji.

Dopóki zaś kolej nieskończona, obowiązani są koncesjonariusze opłacać owe 7 1/2% z rozprzedanych akcji, które na taką sumę puszczają w obieg jest dozwolone, ile kilometrów robota postąpiła rachując 270,000 fr. za kilometr. Dla ułatwienia tej procedury, rząd rumuński pozwolił zaraz po zawarciu kontraktu z Struss-

bergiem na rozprzedanie 300 akcji, a to na podstawie art. 9 i 10, które opiewają: Zaraz po prawomocnym przyjęciu (przez izby) koncesji, kompanji wolno rozprzedać za 8,100,000 fr. akcji odpowiadających wartości 300 kilometrów kolei żelaznej; lecz sporządzenie i emisja następnych, nastąpi stopniowo stosownie do zakonstantowanej i przyjętej przez rząd kolei. Wszystkie obligacje pozostawać będą pod ścisłą kontrolą osobnego w Berlinie zamieszkałego komisarza rządu rumuńskiego, który wydawać będzie czy to akcje, czy też gotówkę za nie wziętą na podstawie poświadczenia wydawanego przez naczelnego inżyniera budowy pod kontrolą rządu; on również 4 tygodnie przed terminem wypłacać będzie i pieniądze odpowiednie wraz z procentami od obligacji w obiegu będących. Koncesjonariuszom wolno przedać kiedy chcą wszystkie obligacje, ale gotówkę wziętą winni wtedy złożyć w jakim banku do żelaznej kasy, do której tak komisarz rządowy jak Strussberg klucze posiadać będą. Gotówki tej bez zezwolenia komisarza naruszyć nikomu niewolno. Tymczasem komisarzem rządowym za wpływami tajemniczymi księcia Karola, zamianowany został Niemiec Ambron, który bez wiedzy rządu ze złożonego depozytu u bankiera Jaques, zabrał pozwolił Strussbergowi ba-geletę, bo 36 mil. fr. Niedość na tém, tenże przeświety komisarz wraz ze Strussbergiem po prostu fałszowali obligacje, podpisując je w Berlinie z datą Bukaresztu, co tylko rządowi rumuńskiemu przysługiwało po skontrolowaniu robót stosownie do awiza danego przez naczelnego inżyniera budowy.

Widoczna z tego wszystkiego, że konsorcjum Strussberga w jak najbezczelniejszy sposób oszukało Rumunów, wykupiło po prostu kapitały od kapitalistów tak zagranicznych jak tutejszych, a teraz jeszcze chce zwalić winę na poszkodowanych i powtórnie ich złupić. Ten a nie inny cel miała ugoda proponowana przez Strussberga rządowi rumuńskiemu w r. b.

W streszczeniu jest ona następująca: Po zawarciu konwencji, wszelkie prawa przysługujące kompanji Strussberga, przenoszą się na rząd rumuński, który natychmiast odbiera na własność kolej na linii Roman — Gałac — Bukareszt — Werczorowa, kompanja zaś obowiązując się w ciągu roku wykończyć resztę robót na tej linii stosownie do warunków pierwotnej koncesji. Linję Werczorowa — Sewerin — Pitești rząd własnym kosztem pobuduje. Za wywłaszczenie na całej przestrzeni kolei żelaznej, zapłaci Strussberg po 500 fr. od pogonu, w Bukareszcie za miejsca pod dworzec i łączącą kolej 100,000 fr. Rząd zaś obowiązkiem przyjąć na siebie ugody z wywłaszczonymi. Zaczawszy od 1 lipca 1873, Strussberg w ciągu dwóch lat zapłaci miesięcznymi ratami razem 4 mil. talarów jako procenta należne kuponom z 1 stycznia r. b. (w ilości 9,193,500 fr.). Na te 4 mil. stawia kompanja jako zrytana znanego bankiera Jaques i panią Strussberg. Rząd stawczy się właścicielem kolei, zobowiązuje się płacić procenta od kapitału wkładowego 245,160,000 fr. a to w sposób, że obligacje Strussberga zamieni na obligacje kraju, płacąc od nich właścicielom tychże po 5 1/2% w ratach kwartalnych aż do amortyzacji t. j. przez 49 lat.

Innymi słowy znaczy to, że Rumunja przyjmuje na siebie ugody i spłatę z własnej kieszeni wywłaszczonym, nie wiedząc kiedy Strussberg namyślił się zwrócić stylulowane 10,000 fr. za Bukareszt i po 500 fr. od pogonu na całej linii, że staje się dłużniczką prawomocną wierzycieli Strussberga konsorcjum na lat 49, z obowiązkiem płacenia rocznie po 13,483,800 fr. że obowiązują się płacić procenta od sumy 245,160,000 franków reprezentującej wkładowy kapitał od 908 kilometrów kolei gotowej, kiedy w rzeczywistości tylko konijmuje 638 kilometrów i to niewykończonych roboty — czyli innymi słowy płacić będzie 5 1/2% od sumy 245,160,000 fr. kiedy nawet podług rachuby Strussberga zrobiono tylko za 172,260,000 frank. Za to wszystko obiecuje najwzajem Strussberg za pozwoleniem żony zapłacić Rumunom 15 mil. fr. w r. 1875!! No! i te woły rumuńskie nie chcą przystać na tak świetny Geszeft! pozwalają sobie uwag,

że p. Strussberg wielki oszust, ale jeszcze większy osioł, iż mógł coś podobnego proponować. Na takie dictum acerbum trzeba było kogoś trzeciego podstawić z nowym szelmstwem. Podjął się tej sprawy p. Offenheim. Przedstawił on rządowi następujący projekt zamiany akcji Strussberga na obligacje rumuńskie. 7 1/2% od 245,160,000 i 1% amortyzacji od 1,000 przez 90 lat wynoszą 18,632,160 fr., wale koncesji Strussbergoskiej. Za zamienienie to na 5% owe obligacje rządowe z 1/2% amortyzacji od 100—13,483,800 fr. Zoszczędzi się przez to rocznie 5,148,360 fr. i zmniejszy liczbę lat z 90 tylko na 41. Krom tego za kupony dłużne z 1 stycznia i 1 lipca r. bież. zapłacić wypada 15,322,500 fr. Zamiana ta wykona się pod auspicjami jakiegoś znanego a pewnego banku, któryby był w stanie pożyczyc Rumunji potrzebnych pieniędzy na zapłacenie zaległych kuponów. Na ten cel wypoczący Rumunja od p. Offenheim 78 mil. fr. na 8%, dając mu w zastaw dobra rządowe t. j. za 15,322,300 fr. gotówką, wystawi mu rewers prawomocny na 20,706,000 fr. Za zamianę akcji kolei żelaznej Strussberga na obligacje krajowe i za wypłacenie owych 15,322,400 fr. rząd p. Offenheimowi odstąpi 2 1/2% od całego kapitału 245,160,000 fr. jako primę a więc bagatelę 6,129,000 fr., które także ulokują się na dobrach rządowych po 8%. I to wcale nieźły Geszeft! a przecież Rumuni znów tak uparci, tak ciemi, że nań przystać nie chcą. Czyż nie zastużyli na surowe karę, czyż rząd pruski, austracki nie miał wszelkiej racji, że wziął w opiekę nieszczęśliwego Strussberga i zagroził interwencji międzynarodowej, niegodziwym Rumunom, że nie pozwalają się zarządzać dla dobra cywilizacji niemieckiej?

Rezultat tej głośnej sprawy jest taki: Strussberg sprzedał akcje nominalnej wartości za 245,860,000 fr. i wziął za nie gotówkę (66 za 100) 161,805,600 fr. Za te pieniądze rozpoczął budowę kolei, która dziś więcej nie warta, jak 66 mil. fr. Za to Rumuni mają przyjąć na siebie dług 245,860,000 fr. Nie mając zkad płacić, muszą zaciągnąć pożyczkę wedle wskazówek Offenheim na 78 mil., oddać dobra rządowe w zastaw, podarować pośrednikowi za grzeszność 2 1/2%, płacić 8% od pożyczki i t. d. i t. d. A za to wszystko nieocieniony dr. Strussberg za pozwoleniem swej połowicy, znów obiecuje zapłacić Rumunom 15 mil. fr. w r. 1875!! Jeżeli nie przystaną na to, książę Karol grozi abdykacją i gotów znów napisać list do przyjaciela, o przewrotności, bezwstydnym i niemoralności swych poddańców.

Z dawnych czasów powstała nam sentencja, że małych złodziei wieszają, wielkich zaś wolno chodzą. Dziś w oświeceniu, w wieku XIX kara śmierci za złodziejstwo zniesiona na stałym lądzie Europy. Po budowano wszędzie dla małych złodziei przepyszne pomieszkanki, kryminali, w których wygodnie i bez pracy wylęgają zglądając dla zabicia czasu teorie złodziejstwa, aby po wysiedzeniu wyrokami sądowym naznaczonej kary, rozpocząć na nowo rzemiosło — ale umiemyśmy. Z wielkich zaś złodziei, robią dzisi męczenników cywilizacji, rządy z łaski Bożej i organa wolnomysłnej opinii publicznej — dzienniki prześięgają się, aby tych wielkich złodziei bronić, niektóre zaś księżytką z woli ludu obrane, gotowi dla tych wielkich nauczycieli ludzkości, korony i trony porzucić. *Risum teneatis — amici!*

## Kronika potoczna i rozmaitości.

Namiestnik hr. Gołuchowski, przybył dnia 20 b. m. koleją żelazną do Łużan, zjadł o godz. 11 wraz z małżonką swoją udał się gościć w dalszą podróż.

Ultraprzym językowy i dziennikarstwo. W czasie przejazdu do wód ziemok naszych z Kongresówki, odbieramy od czasu do czasu uwagi nad sposobem pisania dzienników galicyjskich z zarzutami skierowanymi przeciw używaniu w dziennikach wyrazów i zwrotów obcych. Te same zarzuty spotykają nas częściej i ze strony naszych purystów galicyjskich. C panowie zapominają, że dziennik nie jest płem literackim, pisanym spokojnie w zaciszu domowym z poprawkami i przepisywaniem na czysto, że jest raczej produktem chwili ściśle policzonej na minuty i sekundy, że mu

wych, psuje harmonję całości, która jedynie na równym i symetrycznym rozkładzie polegać powinna, jeżeli nie sama wygodę, lecz także sprawienie uczucia estetycznego ma się mieć na oku. Idąc od pataku ku kościółowi spojrzałem jeszcze raz ze strony wschodniej na niego i dostrzegłem, że wieże nieco na bakier są postawione, lecz nie mówię o tém z zupełną pewnością, bo być może, że mnie wzrok ludźli. Kościół jest pięknie zbudowany w stylu gotyckim. Każą tylko na frontonie poprzylepane herby, które daleko godniej i z korzyścią dla potomości mogli fundatorowie zastąpić portretami swoimi, które mogli umieścić koło wielkiego ołtarza. Razi także wewnątrz jeden obraz nieodpowiadający powadze kościoła. Już przeciwko winni najetajniejsi i uczęści pojęć ze stanowiska piękna wizerunki Chrystusa, a nie wieszanie nad ołtarzami obrazy osób znanych i zbiedzonych, budzących w nas raczej politowanie, a nie uczucie stojącego przed nami bóstwa, które się nad nami ma litować. Obraz Madonny w wielkim ołtarzu jest pięknie malowany. Nie mogłem się dopatrzyć w legendach kościoła historycznych osób kłęczących przed Matką Boską. Przysłem postać jednego mężczyzny kłęczącego po prawej stronie jest niestosowna, zakrawa bowiem na zwyczaj studencki niekłękanka na obydwa kolana, żeby sukni nie zwał. Także nie można się dopatrzyć myśli w obliczu i całej pozie młodzieńca, równie jak w drogin futrze kłęczącego po lewej stronie mężczyzny, którego biskup niewiedzieć za co łaską Ducha św.

obdarza. Najpikniej co do myśli i ułożenia przedstawiają mi się obydwie postacie kobiece po prawej stronie.

Idę dalej i spotykam się z trzema rodzinami przybyłymi do Krzeszowic na świeże powietrze. Bo też temperatura w Krzeszowicach jest umiarkowana, łagodna i bardzo przyjemna, w skutek położenia w kotlinie, w której się promienie słońca koncentrują. Piękne parki w dolinie i gęste bory prawie dookoła na pagórkach łagodnym oddechem docukliwie upały i zapraszają do miłego chłodu. Nader przykre wrażenie wywarło na mnie opowiadanie bliższych szczegółów słabości niektórych z tych rodzin.

Z początku słuchając słabości bólu nocy, kaszlu, rozdrażnienia nerwów, uśmiechałem się lekko, uważając takie braki fizyczne za dość małe, żeby się nimi zająć. — Ależ panie, odrzekła mi jedna dama, my przyjechalysmy tutaj w pełnym zdrowiu, chcąc tylko tém świeżem powietrzem, tą aurą łagodną oddechać, i przy tej sposobności nabawiłysmy się słabości. Ja np. przyzwyczajona do równych progów, wzięłam takie pomieszkanie skarbowe, przed którym kilka płyt napół wylizanych kłopotami deszczu stanowi stopnie wchodowe. Wstępując na nie, wytknęłam nogę i teraz muszę jakiś czas kuleć i zabijać czas nudny przykładaniem kompresów (nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło). — Pani X. wzięła znowu pomieszkanie wilgotne, a przynuszoną siedzieć w pokoju, zabiła się i to dość mocno. — Dlatego, zapytałem, była przymuszona siedzieć w po-

koju? — Dlatego, odpowiedziała dama, że będąc cierpiącą na astmę, nie mogła się dłużej przechować. Byłaby nierzadziej nawet większą sumę za wynajęcie jakichkolwiek koni ofiarowała i codziennie przejeżdżała chwile uprzyjemniając; ale cóż, kiedy w miejscu tém łatwiej zginąć, niż koni dostać można. Posługując się posługaczki nadarł trzewików i butów, chodząc codziennie do wskazanych pp. Wojciechów, Kantorków, Budygów i mnóstwo innych mieszczan i wieśniaków posiadających konie, lecz wszystko nadaremnie, bo żniwa nie dozwalały opuszczać gospodarstwa dla zachcianek jakiejś tam pani kapielowej.

Nie byłoby to pożądaną rzeczą, żeby administracja skarbu tutejszego, wzywając raz na swe barki obowiązek skrajnego wglądania we wszystko, co gościom pobyt za pieniądze uprzyjemnić, a przynajmniej umiarkowanie potrafił, żeby administracja skarbu naśladować przykład uprzejmego właściciela Żegostowa, utrzymywanie choć dwóch par szkapci na platne usługi dla gości, starała się przynajmniej u słabszych i nieuprzejmiejących przechadzek naprawiać przejeżdżającymi niektórymi żółtakami i przyczynić się do strawienia twardych mięsnych potraw p. Zawadzkiego, który w anonsach wiosennych dla zorientowania się publiczności oświadczył, że u niego tylko osoby z wszystkimi i zdrowymi zębami dała mogą. Inna znowu pani wiekwa dostała z wilgotnego pomieszkania symptomatów gorączkowych.

Jedną mężatkę, którą poznałem, będącą

już w skutek młodości drażliwych nerwów i mając idiosynkrazję, chodziła zrozpaczona, bojąc się sama siebie w dzień, a cóż dopiero przy blasku nocnej lampy. Przechodziła bowiem raz tatarskim napadem plukiew, szczypanek i karakonów, wydała takie jęki bolesne, jakich i Dante w piekle nie słyszał, i zmusiła tym sposobem troskliwego męża do bezsensownych nocy, w których z mietelką w ręku jak bohater czyhał na wymordowanie tego natrętnego i komunistycznego plemienia owadów.

Zapłakałem w duszy na żale tych pań i już począłem wpadać w wyższą lirykę rozczulenia, gdy wtedy stęsząc zdaleka jakieś młote tuczące, odzywające się nakształt anielskiego chóru ukrytego wewnątrz watykańskiej bazyliki.

Idziemy w towarzystwie dalej, zbliżamy się do mostu niedaleko kościoła i do-wiadujemy się, że jakiś obywatel z Galicji p. S., nanudziwszy się brakiem jakiegokolwiek muzycznej produkcji, sprowadził swoją fisharmonijkę i zachwycającą grą bawił wieczorami publiczność przechadzącą się w tej stronie. Jaki wpływ muzyka na uszlachetnienie średniej klasy i prostego ludu wywiera, poznać zjad, że nawet wyrobiony po całonocnej pracy wieczorem godzinami siadywali nad strumieniem, tuż obok pomieszkanka tego pana szemrzącym, i przysłuchiwali się przyjemnym tonom narodowego dudarza. To też muzyka, jako środek leczniczy dla rozczulenia umysłu, powinna być za staraniem właścicieli w każdym zakładzie kąpielowym, który się jako pu-

bliczny anonsuje, notabene nie taka muzyka, jaka tego roku w Karolowych wachach była.

Poznałem właściciela fisharmonijki, a ten mi opowiadał, że jakiś mieszczanin reżnik, którego żona ma mieć zmysł muzyczny, usilnie go prosił, żeby nieco za grał, a kiedy grzeszcy obywatel prosił jego zadość uczynił i krakowiaka mu zagrał, tedy mieszczanin uradowany nadzwyczaj, poczuwając się do wdzięczności, przyszedł mu przynieść kielbasę własnego wyrobu.

Gdyby stronę uczuciową ludu bardziej uszlachetniono i wychowanie jego na wzorach dobrych przykładów się wyrabiało, tedy nie widzielibysmy w nim tyle rubaszności i dzikości, tyle fałszu i niedowierzania, tyle rozpusty w pijaństwie i innych zbrodni moralnych, do których zły przykład z góry drogi toruje. Zdziwiła mnie wielka liczba osób nawet mieszczan, leżących podczas targowego dnia po ulicach i rowach w objęciach Bachusa. Zdało się, że stan moralny u znacznej części parafjan leży o dółgim. Tuż obok kościoła stoi stęp kwadratowy, z którego się woda sarszana małą rurką sączy. Nad rura jest w ścianie wmurowany obraz Matki Boskiej. Pomimo tego istnego strasydła dla zagorzałych husytów, zbierają się przeciwko Abrahama i piją razem z chrześcijanami czasem kłęczącymi w stronę siarkową. Widziałem, jak wieśniacy przeżegnawszy się przed obrazem, szli do źródła i pili kwaterami wodę, nie wiedząc, że im ta woda pomódz albo zaszkodzić

może. Zdałoby się ten ludk i pod tym względem obeznać nieco ze znaczeniem wód i ich używaniem.

Napatrzywszy się na widoki i ludzi, nastuchawszy się rozmaitych bajek, wyruszyłem już w drogę, gdy wtem dzwon zatrzaskującym tonem oznajmił smutny wypadek pożaru. Było to około godziny 1ej w południe. Poszedłem w tę stronę i widziałem tam:

1) płomienie pożerające mieszkanie ogrodnika skarbowego;

2) niedoleżący przy gaszeniu ognia, usprawiedliwione brakiem organizacji strażnicy honorowej; jacyś surdutowi utworzyli na poczekaniu łańcuch od studni aż do płonącego domu i przyczynili się bardzo do uśmierzenia dzikiego żywiołu;

3) państwo hrabstwo z dziećmi i guwernerem bardzo pilnie i z współczuciem na ten tragiczny wypadek patrzących;

4) krawca, który bohatersko ratując ów dom, spadł z dachu i nogi sobie potłamał;

5) mnóstwo wieśniaków z wytrzeszczonymi oczyma i z rozdziawionymi ustami, stojących nieruchomo jak powtykane kolki obok miejsca pożaru;

6) jakąś kobietę, odwracającą małym obrazkiem płomienie od sąsiedniego domu.

Po ugaszeniu ognia opuściłem Krzeszowice, zabawiwszy tam i w okolicach blizkich 3 dni, 9 godzin i 6 minut. Na przyszy rok może mi to zwabić tylko lepszą usługę, dobry wikt, suche pomieszkankie i konie, a gdyby w łaźniach więcej ładu było, tobym może i dłużej pobawił



... w Peszce i Łorok; w Pradze  
... Sigmund Rucker; w Czerniowcach  
... J. E. Bulsiewicz.

... burgski kantor bankierski Izaaka Weinberga  
... ka możliwość wygrania i tak znaczne korzyści,  
... będzie wielki udział w nadchodzącem loso-  
... w już rozkupiono, przeto każdy chcący nabyć



